

POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;

Cena numeru... 50 cts

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie..... 12 fr.

Po za granicami Francji

Miesięcznie..... 4 fr.

Rocznie..... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i
Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Redaktor

D^r HENRYK ŁUBIEŃSKI

PARYŻ

NIEDZIELA, 19 LIPCA 1925

Rok. II No 82

NA NIEDZIELE SIÓDMĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Mat. w rozdziale VII.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim : Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z osłu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi : Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego,

1) «Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków». Boski Zbawiciel kilkakrotnie najwyraźniej przepowiedział, że w ślad za tą trzódką, którą On jako Dobry Pasterz przez papieży, biskupów i kapłanów prowadzi do prawdziwej owczarni, t. j. do królestwa niebieskiego, pójdą i wilki drapieżne, fałszywi prorocy, tem niebezpieczniejsi, że przychodzą w odzieniu owczym, aby od razu nie byli poznani. Cóż to są ci fałszywi prorocy i poczem ich poznać? Oto pytania, które każdego chrześcijanina żywo obchodzić powinny.

Prorokami nazywano osoby, którym się P. Bóg objawił, a którym rozkazał ogłaszać swoją wolę, swoje rozkazy, swoje groźby bądź miastom, bądź też narodom całym. Więc nietylko ci nazywali się prorokami, którzy przepowiadali przyszłość, lecz także ci wszyscy, których P. Bóg posłał, aby głosili jego słowo, jednym słowem wszyscy ci, których P. Bóg powołał do głoszenia prawd nadprzyrodzonych. I w tem znaczeniu sam Boski Zbawiciel był największym Prorokiem, który jako Syn Boży, posłany od Ojca, przyszedł na świat, dla głoszenia wielkich prawd zbawiennych. Ten Chrystus Pan ustanowił Kościół św., a w nim urząd nauczycielski, ażeby Jego nauka była głoszona po wszystkie czasy i stała się dostępną wszystkim narodom. Wszystkich więc tych, którzy w Imieniu Jezusa Chrystusa, i mając na to władzę od Kościoła, głoszą naukę zbawienia, można nazwać prorokami. A zatem fałszywymi prorokami są ci, którzy niesłusznie przywłaszczają sobie prawo nauczycieli religijnych i którzy zamiast nauki zbawienia tak jak ją Kościół św. podaje, głoszą swoje własne wymysły. Są to ci, którzy objawienie Boże przekręcają, zmieniają je według własnego swojego zrozumienia, którzy zamiast prawdy, głoszą fałsz, zamiast słowa Bożego słowo ludzkie. To są fałszywi prorocy, czy oni należą do stanu duchownego czy świeckiego. Przed nimi to ostrzega nas Boski Zbawiciel temi słowy: «Strzeżcie się pilnie fałszywych

proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne».

2) Czy dzisiaj, drodzy Bracia, są tacy fałszywi prorocy? Któżby zdołał temu zaprzeczyć! Owszem, jest ich więcej niż kiedykolwiek, a tem są niebezpieczniejsi, im bardziej kryją swoje prawdziwe oblicze. Idąc za przykładem swego mistrza i nauczyciela, ojca kłamstwa i ośbudy, szatana, wielu w swe zdradzieckie, na pozór słodkie sieci chwytają. Weiskają się wszędzie, do warsztatów pracy, do domów waszych, na zebrania, ba, nie wahają się nawet prowadzić swą nędzną robotę przy kościołach naszych, rozdając wiernym darmo swe heretyckie piśmidła. I co obiecują ludziom? To samo, co już szatan obiecał pierwszym naszym rodzicom w raju i przez co stał się powodem wszystkich nieszczęść tego padołu płaczu. «Nie umrzecie. Wie bowiem Bóg, że w którym dniu z tego będziecie jeść, otworzą się oczy wasze i będziecie jako Bogowie, poznając dobre i złe» (Gen. 3, 4; 5). A czyż w heretyckim «Złotym Wieku» nie znajdujecie to samo? «Tysiące ludzi, obecnie żyjących nigdy nie umrze», tak piszą ci fałszywi prorocy, powtarzając to, co powiedział wąż piekielny. Jakie to głupstwo i kłamstwo bezczelne. Wystarczy mieć oczy, aby się przekonać, że tysiące ludzi codziennie umiera, wystarczy znać naturę ludzką, aby widzieć jasno, że ciało nasze, utraciwszy przywilej nieśmiertelności, i że wskutek tego te dążenia sobie wręcz przeciwne, doprowadzają wreszcie do rozerwania natury naszej, dopóki znowu, po zmartwychwstaniu, dusza nie złączy się z ciałem swoim. Po tem jednym tylko twierdzeniu, drodzy Bracia, sprzeciwiającem się już nietylko dogmatami, ale wprost doświadczeniu codziennemu, możecie poznać, że ci, którzy tak uczą, należą do liczby tych fałszywych proroków, przed którymi przestrzega P. Jezus w dzisiejszej ewangelji św. Ale nie dziwnego. Sami oni, nie mając wiary i żyjąc występnie, chcieliby sobie zyskać jak największą liczbę

zwolenników, aby w ten sposób wytlómaczyć się przed swoim własnym sumieniem i przed całym światem. Strzeżcie się ich, drodzy Bracia, bo to fałszywi prorocy.

3) Poczem poznamy tych fałszywych proroków? Nie po szacie zewnętrznej, bo nie odzienie czyni człowieka. Nie z pozorów zewnętrznych, bo pozory łudzą. Nawet nie zawsze po mowie, bo słowa często nie wyrażają tego, co jest w sercu. Ci fałszywi prorocy nie okazują swojej uczynności przez swoją naukę i przez swoje życie uczy bo-

chem. Jakie są więc te znaki, po których można ich poznać? Poucza nas o nich sam Boski Zbawiciel: «*Po owocach ich poznacie ich*». Dowodem prawdziwości nauki jest życie, które się na tej nauce zasadza. Jeżeli zatem nauczyciel przez swoją naukę i przez swoje życie uczy bojaźni Bożej, sprawiedliwości i miłości względem bliźniego, jeśli zachęca ludzi do opanowania swych namiętności, do umartwienia, wtedy nosi w sobie znak prawdziwego proroka.

Ks. Dr. K. Rzychoń.

Rozwój związku towarzystw kościelnych

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od pamiętnej niedzieli 4 kwietnia, gdy oczy całego wychodźstwa polskiego zwrócone były na Lens, gdzie obradowali delegaci towarzystw kościelnych, zebrani ze wszystkich zakątków Francji. Wyniki Obrad przeszły oczekiwania wszystkich. Mimo rozlicznych przeszkód delegaci, kierując się uczuciem miłości religji katolickiej i miłości ojczyzny, mając tylko na względzie interes wychodźstwa polskiego, stworzyli we wspólnym wysiłku wielkie dzieło, konstytuując Zw. Tow. Kośc. Dzieło wielkie dlatego, że zawazy ono na losach wychodźstwa, dzieło mocne — bo upaść może dopiero z upadkiem wychodźstwa. Lecz już w tę piękną kwietniową niedzielę, kiedy nowourodzonemu związkowi uśmiechało się wiosenne słońce na pomyślną wróżbę, słyszałem wiele pesymistycznych głosów nad kolebką związku. «Będzie tak jak z innemi, usnie. Budzić się będzie tylko dla obioru prezesa». Przebieg wypadków w ostatnich miesiącach pokazał, że się tak nie stało. Pierwszym doniosłym czynem związku było utworzenie sekretarjatu generalnego w Douai.

Sekretarjat generalny.

Dzięki utworzeniu tego organu związku każde towarzystwo kościelne może mieć, czy to na uroczystości religijnej lub narodowej, czy to na zebraniu towarzystwa księdza sekretarza Gorgolewskiego. U niego może zasięgać wszelkich informacji dotyczących związku, a także szukać porady w innych kwestjach. Ksiądz Dziekan Gorgolewski pracuje tylko dla związku. Automobil, który posiada pozwala mu spełniać lepiej swe obowiązki.

Opieka nad młodzieżą żeńską

Związek usunął jedną z wielkich bolączek wychodźstwa — karygodny brak opieki nad kobietą polską na wychodźstwie. Porozumiewszy się z szeregiem katolickich instytucji francuskich zapewnił sobie ich pomoc. Od tam każda kobieta polska zaopatrzona w legitymację, którą nabyć może za dziesięć centym. u nas lub w sekretarjacie związku w podróży, zamieniającej się nieraz w długą tułaczkę znajdzie w tych instytucjach dobroczynnych schronienie i pociechę.

30 miejsc w gimnaziach w Polsce

Troska o młodzież skłoniła Związek do usilnych starań aby młodym emigrantom zapewnić polskie wykształcenie. Zabiegi w tym kierunku związku dzięki poparciu jego patrona księdza rektora Szymbora zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Trzydziestu młodzieńców znajdzie miejsce w bursach i będzie się kształcić, ażeby z biegiem lat, powrócić dla pracy nad wychodźstwem.

Wycieczka do Lourdes

Dla utrzymania i rozbudzenia ducha katolickiego

w swych członkach związek zorganizował wycieczkę do Lourdes. Małym kosztem, każdy będzie mógł odbyć pielgrzymkę, której wspomnienie zachowa na zawsze. Wiele innych prac podejmie związek dla dobra wychodźstwa. Tymczasem znaczenie jego rośnie niezwykle szybko. Niedawno prezesem naczelnej rady wykonawczej obrano druha Szambelańczyka, który dzięki wysokim zaletom umysłu i charakteru łączy już w swych rękach godność kierownika tow. kościel.

Z sekretarzem generalnym liczą się bardzo poważnie dyrekcje kopalń, które niechętnym wzrokiem patrzą na rosnącą potęgę robotniczą, zorganizowaną w związku. A jednak w szeregach naszych brak jeszcze wielu sztandarów. Do nich się zwracam w imię solidarności robotniczej i kończę gorącym apelem, aby nie ociągając się, bezzwłocznie wzmocnili szeregi braci swoich w Związku towarzystw kościelnych.

Henryk Łubieński.

PIELGRZYMKA DO LOURDES Z WYCHODŹTWA

W dniu 15 sierpnia wyrusza do Lourdes z półn. Francji pierwsza poska pielgrzymka. Zorganizował ją Związek Towarzystw Kościelnych przez swój sekretarjat generalny, aby każdemu emigrantowi i emigrantce umożliwić zwiedzenie świętej miejscowości, sławnej w całym świecie z rozlicznych cudów. Wiadomość o pielgrzymce musi zbudzić radość w sercu każdego Polaka Katolika. Po raz pierwszy do różnojęzycznych rzesz, płynących ze wszystkich stron świata do cudownej grotty, przyłączy się garstka ludu polskiego. W hołdzie, oddawanym Najśw. Paniencie wezmą udział Polacy i Polki. Ci z nich, którzy się tam znajdą, wznovią wielką tradycję polską czci ku Matce Bożej. W wiekach średnich jej wizerunek zdobił zawsze chorągwie polskie. Z imieniem Marji na ustach rzucał się rycerz polski w walki — dla niej staczał nasz naród krwawe walki z pogaństwem. Dzisiaj szkaplerz Matki Najświętszej zdobi pierś niejednego chłopca i robotnika. Naród polski uciekał się zawsze pod opiekę Królowej Korony Polskiej. Broniła go ona skutecznie, a symbolem tej obrony i opieki pozostała na zawsze Jasna Góra Częstochowska. Hołd oddany przez emigrację polską Matce Bożej na ziemi francuskiej, będzie miał dlatego niezwykle znaczenie.

Do Lourdes spieszą wszyscy chorzy fizycznie i moralnie. Ludzie, którzy stracili zupełnie nadzieję życia, zanurzeni w świętej sadzawce, odzyskują siły. Inni czerpią z niej wodę świętą, aby w chwilach choroby ratować nią skutecznie swoje dzieci, krewnych i znajomych. Miłosierdzie Boże zrobiło z nieznanej podgórskiej wioski jedną z najślawniejszych miejscowości.

Dla wzmocnienia swej wiary przez widok cudu, dla uproszenia zdrowia fizycznego i moralnego, dla złożenia hołdu najśw. Paniencie, pospieszą wszyscy wychodźcy.

POLACY W LE CREUSOT



Dużo się czyta w gazetach wychodzących tu we Francji o różnych miejscowościach, ale o Le Creusot rzadko, albo mało. Proszę Szanowną Redakcję, może te parę słów do «Polaka we Francji» napiszę, żeby Polacy w innych miejscowościach nie sądzili, że Creusot to ostatnia miejscina. Polonja tutejsza liczy około 1000 dusz. Rodacy pracują wszyscy w fabryce żelaza p. Schneidera i Sp. Rodzin polskich jest około 200. Wszyscy z wyjątkiem małej liczby rodzin mieszkają w fabrycznych mieszkaniach, które są czyste i dogodne. Do każdego mieszkania należy ładny ogródek. Mieszkanie fabryczne dostaje każda rodzina umeblowane. Meble zostają w dwu latach wypłacone. Mamy tu w Creusot stałego polskiego księdza, nauczyciela i polską nauczycielkę. Towarzystw jest w Le Creusot dwa: Tow. Gimn. «Sokół», Tow. «Wzajemnej Pomocy» i kółko amatorskie teatru przy Tow. «Wzajemnej Pomocy». W niedzielę dn.

21.6 przystępowały dzieci polskie do pierwszej komunji św. Rano o godz. 8 zebrały się dzieci z rodzinami i resztą rodaków na salce koło kościoła. Tu ksiądz polski, ks. proboszcz Makiela, pan nauczyciel Truszczyński, ustawili dzieci i rodaków. Na czele szły oba Towarzystwa ze sztandarami. Ruszono w procesji z pieśnią «Kto się w opiekę» do kościoła św. Eugenji, gdzie ks. Makiela odprawił nabożeństwo, na którym ks. proboszcz francuski przygrywał pieśni polskie na organach. Po skończonej uroczystości podejmowały oba Towarzystwa dzieci, które przystąpiły do Stołu Pańskiego, plackiem, kawą i owocami. Za te wszystkie trudy i prace, poniesione około tutejszej dziatwy polskiej składam ks. proboszczowi Makiele, panu nauczycielowi Truszczyńskiemu i p. nauczycielce Chrzanowskiej w imieniu wszystkich rodaków serdeczne «Bóg zapłać».

Jeden z obecnych.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD KOŚCIÓŁ KOLONJI POLSKIEJ NOTRE-DAME (NORD)

Dnia 7 lipca b. r. w Notre Dame pod Douai odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół polskiej kolonji. O godz. 3 popoł. zbrali się liczni goście, przedstawiciele kompanji, dyrektor naczelny, p. Lemay, wraz z szlachetną swoją małżonką, p. Broussier, inżynier generalny kompanji, wikarjusz generalny, ks. Jansoone, w zastępstwie ks. Arcybiskupa z Cambrai, dziekan z Douai, ks. Hego, miejscowy proboszcz francuski, duszpasterz polski ks. Olszewski i inni. Z przedstawicieli władz francuskich był obecny mer miejscowy. Kolonję polską reprezentował prezes Komitetu p. Buszewski. Dokument erekcyjny z podpisami zamurowano w osobnym, na to przyciosanym kamieniu, w nakładaniu cementu brali udział prawie wszyscy zaproszeni goście. Po pięknej tej uroczystości, w imieniu ludności polskiej przemówił niżej podpisany, dziękując ks. Wikarjuszowi generalnemu za akt poświęcenia, a dyrekcji kompanji za urzeczywistnienie projektu, gorąco oczekiwanego przez ludność polską, zaręczając, że kościół ten stanie się twierdzą nie tylko wiary, moralności i cnót chrześcijańskich, ale także twierdzą nierozwalnej przyjaźni francusko-polskiej także pomiędzy bracią robotniczą. Ks. Olszewski w swojej przemowie wyraził życzenie, by Polacy stali się narodowi francuskiemu tak bliscy, aby w przyszłości nie zasługiwali na bolesne miano «etrangerów». Uroczystość miała przebieg skromny, ale sympatyczny.

Ks. dziekan Gorgolewski.

MŁODZIEŻ NASZYCH WYCHODźCÓW W POLSCE

Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji podaje do ogólnej wiadomości dalsze szczegóły dotyczące wycieczki do Polski. Towarzystwo Emigracyjne żywo zainteresowało się dołą naszego wychodźstwa we Francji dając temu zainteresowaniu najlepszy wyraz przez zabranie 100 chłopców do Polski na okres 6 tygodni. Odpowiednio rozwinięta akcja w kraju przez Towarzystwo Emigracyjne pozwoliła na zebranie niezbędnego funduszu na cele wycieczki. Wyjazd zapowiada się bardzo interesująco. Oto wyjątki z listu T-wa, który otrzymaliśmy: «Program nie opracowany jeszcze w szczegółach przewiduje pokazanie im paru miast, gór i morza, a mianowicie: Warszawy (10 dni), Krakowa z Wieliczką (około 5 dni), Zakopanego (około 10 dni), Katowic (około 2 dni), Poznania (1 do 2 dni), oraz kilka dni nad morzem w Gdyni i Helu. Pobyt dzieci w miastach będzie połączony z przyjęciami, wizytami (przewidziane są wizyty u Prezyd. Rzeczypospolitej, prezyden. miasta i t. d.), zabawami i zwiedzaniem tego wszystkiego, co dzieci zainteresować może. Zasadą na czele całego programu pobytu będzie, ażeby dzieci bawiły się jak najwięcej i jak najlepiej. Wszystko, coby nosiło charakter przymusu, lub przemęczało dzieci, zostanie od nich odsunięte. Do każdego pięciorga dzieci zostanie przyłączony jeden skaut, który razem z nimi będzie jadł, spał i bawił się i ponadto dla całej wycieczki parę osób (doświadczonych instruktorów), którzy będą czuwali nad całością sprawy.»

Podając powyższy komunikat Zarząd Główny Związku, powołując się na pismo T-wa Emigracyjnego pod-

kreśla, iż tylko stu chłopców będzie mogło jechać. Nie wszystkie więc zgłoszenia będą uwzględnione.

Nadto Związek komunikuje, iż dzieci zakwalifikowane muszą być gotowe do dnia 20 lipca, do drogi. O do-

kładnym terminie odjazdu zostaną rodzice młodzieży zakwalifikowanej na wyjazd do Polski powiadomieni piśmiennie.

Wycieczka wyruszy morzem.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Zarząd Z. T. K. wzywa poszczególne zarządy, aby raczyły:

1) wypełnić kwestjonariusze odesłać do sekretariatu generalnego Z. T. K. (Douai, Nord, 4, rue Edouard Labisse).

2) wysłać składki członków za rok bieżący oraz wstępne na ręce skarbnika (pan Cieślik).

3) zakomunikować, że wstęp do Związku mają także Towarzystwa Polek na równi z bractwami Różańca św. Wstępne wynosi 2,50 fr., członkinie płacą 10 centymów rocznie.

Ponieważ praca początkowa jest trudna, więc żeby ją sekretariatowi generalnemu ułatwić uprasza się usilnie o jaknajszysze załatwienie wyżej wymienionych punktów.

4) ażeby zapobiedz nieporozumieniom, uprasza się w korespondencjach nadsyłanych na ręce zarządu lub sekretariatu generalnego o podanie adresu. Niewiadomo bowiem częstokroć, dokąd odpowiedź wysłać. W tym samym celu uprasza się wszystkich P. T. prezesów oraz P. T. nadzelatorki o nadesłanie swych adresów do sekretariatu generalnego, 4 rue Edouard Labisse, Douai, Nord.

5) Stosownie do uchwały zjazdu konstytucyjnego organem Związku jest «Polak we Francji». Powinnością

każdego towarzystwa jest zaabonować dla członków swój organ. Inaczej bowiem artykuły pisane czy to przez Patrona Związku czy przez sekretariat generalny lub zarząd, nie doszłyby do wiadomości towarzystw.

6) W sprawie pielgrzymki do Lourdes, o której była mowa na zjeździe dnia 5 kwietnia b. r., komunikuje się, że wskutek starań sekretariatu generalnego, Dyrekcja kolejowa udzieliła pociągu specjalnego. Pożądaniem jest, by wszystkie towarzystwa jako też rodacy, którzy stoją poza towarzystwami, przyczynili się do zorganizowania pielgrzymki oraz żeby jaknajwiększa liczba rodaków udział wzięła w pielgrzymce ze sztandarami. Cena biletu kolejowego wynosi z Douai 178 fr. Zgłoszenia przyjmują miejscowi księża polscy, a prezesowie udzielają wszelkich wskazówek. W pielgrzymce powinny brać udział wszystkie sztandary.

7) Rodzicom, mającym córki w odpowiednim wieku zwraca się uwagę na wykłady szkoły gospodarczej, której wykłady rozpoczęły się już od 1 lipca b. r. w Bruay.

8) Zarząd Związku prosi p. prezesa towarzystwa Serca Jezusowego w Harnes o podanie swego adresu.

Zarząd Związku Polskich Towarzystw
Kościelnych.

Groźba strejku na północy

Z dniem 15 lipca wygasła prowizoryczna umowa jaką zawarli w ubiegłym miesiącu w Douai przedstawiciele pracodawców i syndykatów robotniczych. Utrzymanie płac na dotychczasowym poziomie uzależnili wówczas pracodawcy od pomocy ze strony rządu, która miała polegać na dużych zamówieniach węgla, zwłaszcza dla kompanji kolejowych. Tymczasem rząd nie wypełnił żadnego zobowiązania, a stoki są przepelnione nadmiarem węgla, czekającego na kupców. W tych warunkach

ponowne rokowania w Douai będą niezwykle trudne i obie strony nie będą chciały ustąpić. Czy syndykaty zechcą wywołać strejk ogólny — osobiście wątpię, a to ze względu na bardzo ciężkie położenie ekonomiczne kraju, w którym strejk raczej by zaszkodził niż pomógł robotnikowi. Przyjść może raczej do strejku manifestacyjnego. Przypuszczać należy, że rząd zrobi wszystkie starania, aby znaleźć wyjście z tej sytuacji, bez szkody dla interesów robotniczych.

Z ŻYCIA HARCERSTWA POLSKIEGO NA WYCHODŹTWIE

Wdn. 28 czerwca 1925 r. w Lille odbyło się na zaproszenie Zarządu Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji zebranie organizacyjne, poświęcone utworzeniu Rady Harcerstwa Polskiego we Francji. Zebraniu przewodniczył p. Ziętkiewicz. Przedstawiciele Związ. Nauczycielstwa oraz Komendy Harcerskiej uzasadniali zwołanie zebrania konstytuującego w sposób następujący. Ruch harcerski wśród polskiej wychodźczej młodzieży szkolnej zatoczył w chwili obecnej już tak szerokie kręgi, że nasuwała się konieczność powołania do tej pracy czynników społecznych. Zebranie wybrało z pośród siebie Prezydium Rady Harcerstwa Polskiego we Francji, które odbywszy posiedzenie w dniu 2-go lipca r. b. ukonstytuowało się w sposób następujący. Prezes p. H. Krąkowski, wiceprezes p. Rejor, sekretarz: zgodnie z opracowanym przez Zebranie Organizacyjne statutu Rady, każdorazowy sekretarz Związku Nauczycielskiego, skarbnik p. Pusiata, zastępcy w prezydium p. Ziętkiewiczowa oraz ks. Kotowski, który otrzymał mandat reprezentowania Prezydium na Francję południowo-wschodnią.

CHALONS-SUR-MARNE

Dnia 28-go czerwca r. b. odbyło się w Chalons-sur-Marne przy udziale przedstawiciela Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej zebranie organizacyjne miejscowego Stowarzyszenia Oświatowego. Zebranie wybrało następujący Zarząd:

P. J. Adamkiewicz, prezes; P. Szkoła, sekretarz; P. Kozłowski, skarbnik; PP. Kokoszka i Matysik, zastępcy.

Utworzone zostały następujące sekcje: a) Kulturalna, P. Bogucki, sekr.; b) teatralna, P. Korek, sekr.; c) Sportowo-Rozrywkowa, P. Rysiński, sekr.; P. Jędrzejczak, zast.

KRONIKA WYCHODŹCZA

Z LENS. W niedzielę ostatnią dużą liczbę uczestników skupiła wycieczka do sąsiedniego lasu. Były tam różne atrakcje, jak poczta japońska, bicie garnka, bieganie w worku i wchodzenie dzieci na drąg.

Z HARNES. Na sali u p. Turka odbyło się w ubiegłą niedzielę półroczne walne zebranie Sokoła.

Z ARENBERG. Druh Kwiatkowski, prezes Związku Towarzystw Teatralnych wydał odezwę do wszystkich towarzystw teatralnych na wychodźtwie, aby otoczyły staranną opieką przebywający od paru tygodni u nas teatr polski.

PIERWSZA POLSKA PIELGRZYMKA

do LOURDES

do najstynniejszego miejsca cudownego we Francji, pod protekcją Najprzew. Ks. Biskupa CHOLLETA z Cambrai, Ks. Biskupa Julienu z Arras, Ks. Biskupa QUILLETA z Lille i Rektora Misji Polskiej Ks. SZYMBORA z Paryża

Dnia 15 (w Wniebowzięcie) w sobotę i 16. (w niedzielę) sierpnia r. b.
Pociąg specjalny dla pielgrzymów wyrusza w piątek
dnia 14 sierpnia r. b.

z DOUAI o godz. 8,15 rano, cena zwrotnego biletu 3 kl. 178 fr.
z przystankami
w ARRAS o godz. 8,40 » » » » » 176 fr.

w LONGUEAU o godz. 9,50 rano, cena zwrotnego biletu 3 kl. 170 fr.
w PIERREFITTE-STAINS
o godz. 11,32 rano, cena zwrotnego biletu 3 kl. 150 fr.
(bilet 2 klasy wynosi o 100 fr. więcej)

Powrót z Lourdes do domu po poł. w niedz. dnia 16 sierpnia r. b.

MIEJSCA ZAMAWIANIA BILETU KOLEJOWEGO :

dla Bruay-les-Mines i okolicy	u Ks. Prał. Helenowskiego	dla Notre-Dame	» » » » Olszewskiego
» Nœux-les-Mines	» » Majkowskiego	» Dechy	» » Gryczki
» Barlin	» » Klimka	» Montigny-en-Ostrevent	» » Brossa
» Béthune	» » Zalewskiego	» Écaillon	» » Suszyńskiego
» Marles	» » Śliedziowskiego	» Auby	» » Debiekiego
» Lens	» » Samulskiego	» Valenciennes	» » Sadowskiego
» Liévin	» » Przybyłka	» Vieux-Condé	» » Dr. Skokowskiego
» Sallaumines	» » Cybarta	» Lille	w Banku Przemysłowców Rue Esquermoise, 86
» Billy-Montigny	» » Koltona	» Amiens	u Ks. Baumgartnera
» Ostricourt	» » Masnego	» Paryża	w Misji Polskiej
» Dourges	» » Cruetza	u Ks. Rektora-St-Honoré, 263 bis albo w Gen. Sekretarjacie	Związku P. Tow. Kosc. w Douai, Rue Labisse, 4
» Lallaing	» » Prał. Serwignaka		

—:— Pomocy udziela także prezesowie miejscowych Tow. Kośc. —:—

WAŻNE UWAGI DLA PIELGRZYMÓW :

1. W cenie biletów są zawarte wydatki powstałe z przystanków kolejowych, z odznak i wszelkich druków.

2. Bilety kolejowe zamawiać należy niezwłocznie u Księdza miejscowego lub w Sekretarjacie Gen. Zw. P. T. K. — Douai, Rue Labisse 4.

3. Sekretarjat Generalny wysyła pocztą bilety tylko za zaliczką pocztową doliczając portorjum.

4. Listę zgłoszeń zamyka się nieodwołalnie 31. lipca.

5. Na wypadek siły wyższej (jak choroba, śmierć i t. d.) uniemożliwiającej wyjazd, wpłacone pieniądze zwraca się po odtrąceniu 5 fr. od biletu na pokrycie kosztów ogólnych, lecz jedynie przed wpłatą, ogólnej sumy do kasy kolejowej, która uskutecznia się 48 godz. przed odjazdem pociągu pielgrzymkowego.

6. Na odpowiedź do listów należy dołączyć gotową zaadresowaną kartę pocztową lub znaczek.

7. Na wypadek zamiaru zabrania chorych ze sobą do miejsca cudownego, należy osobno się porozumieć z Generalnym Sekretarjatem i to jaknajwcześniej.

Ks. Dziekan GORGOLEWSKI, Kierownik pielgrzymki.

== Bilety zamawiać można tylko do końca lipca r. b. ==

Dla tych, którzyby z Paryża i okolicy chcieli brać udział w pielgrzymce, zwracamy uwagę, że zgłoszenia wraz z pieniędzmi należy skierować do Misji polskiej (Mission Polonaise, 263 bis, rue Saint-Honoré, Paris I). Z gloszenia i pieniądze należy nadesłać czempredzej, i to w najbliższych dniach, bo oświadczamy, że listę zgłoszeń w Paryżu zamyka się na 26 lipca tak, że gdyby zgłoszenie przyszło o 27 lipca, już uwzględnione być nie może. Pielgrzymi z Paryża zgromadzą się w piątek, 14 sierpnia o g. 9 rano w kościele polskim (263 bis, rue Saint-Honoré). Stąd pójda na dworzec, ażeby w Pierrefitte-Stains połączyć się o g. 11,32 z ogólną pielgrzymką polską.

Zofja Kossak-Szczucka.

POZOGA

(5)

POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE NA WOŁYNIU

(Dalszy ciąg)

«Broniewik objeżdża gościńcem, — za dwie minuty najdalej tu będzie».

«Odsyłaj co tehu konie i kładź się za nami».

«Co będziemy robić?»

«Nic; zatrzymać, dopóki nie nadjedzie artylerja. Pięć, dziesięć minut najwyżej. Czy mają osłonę?»

«Powinna być ale się chowa, — nie widać».

«Chłopkowie stchórzyli... Uwaga!»

Gościńcem z za wzgórza wysuwał się zcicha szary, przyczajony zwier. Ruchliwe jego macki przeglądały badawczo całą okolicę; nim zauważył leżących, grad kul obsypał jego ciężkie boki. Opadły jak groch, nie zostawiając najlżejszego śladu. Potwór się zatrzymał i nadstawił wieże. Kule zaświstały znowu. Zaczęła się strzelanina beznadziejna i jałowa. Kule tyle znaczyły w stosunku do pancernika, co dziecinny flobert w stosunku do nosorożca. Daremnie Jaworski rzucił się sam na kulomiot, ciskając kule raz za razem w same oczy, t. j. w maleńkie kwadratowe okna. Dwudziesto - centymetrowej grubości szyby były na strzały równie odporne jak stal. Kule zostawiały na nich ledwo nieznaczne wgłębienia. Partyzanci nie mieli podobnej ochrony; wąska wstążka brzozy niby osłaniała głowy, ale gdyby bolszewicy cokolwiek lepiej strzelali, żywa noga nie uszłaby z nierównego boju.

Żołnierze leżeli cierpliwie, strzelając, aby coś zrobić. Kulomioty czekały bez przerwy. Wkoło leżących ziemia była prawie czarna, kule porwały i porwały śnieg. Czas mijał bez zmiany. Przybywało rannych. W pewnej chwili usłyszano nagle nowy szcęk. Boczna droga, równoległą do linii obrońców, nadjeżdżał drugi automobil! Zajeżdżając z tej strony, miał odkryte konie i mógł wybić wszystkich ludzi bez żadnej nadziei ratunku. Pod piekielnym ogniem zmieniono front, przeciągając go na ukos. Teraz już leżeli na zupełnie gładkiem polu. Automobile stały obok siebie, prażąc najgorętszym z ognia. Widocznie nie miały zamiaru posuwać się naprzód, dopóki nie wybija całego szwadronu. Położenie było straszne. Czy to jednak, szczęściem, bolszewicy byli zupełnie pijani, czy wogóle nie umieli strzelać z karabinów maszynowych, — dość, że szkody nie było tak wielkiej, jak powinny były być. Procent rannych, choć duży nie odpowiadał warunkom. Gorzej było z końmi. Manewr drugiego potwora odkrywał, jak już wspomniałem, dolinkę, w której je pozostawiono. Kilkanaście padło rannych, reszta rozbiegła się w dzikim popłochu. Artylerja nie nadchodziła, nikt nie dawał znaku życia, choć trzy godziny minęły, jak zalegli na tem polu.

Jaworskiego ogarnęła pasja.

«Nie będziemy tu przecież czekać, jak barany» — mruknął, puszczając uszy kulomiotu. Z decyzją nagłą poderwał się z ziemi: — «Chłopcy! bomby do ręki i za mną!»

Rzucili się wszyscy. Automobile podwoiły ogień. Po 40 krokach biegu musieli znów zapaść, znacząc swą drogę rannymi. Znów się poderwali i znowu zapadli, by za dwie minuty porwać się raz jeszcze. Zrozumieli teraz, czego chciał dowódca: dopaść pod same pudła automobili i motory lub koła rozerwać bombami, za głowy wlec bolszewików z wnętrza!

Z rozgłosnem «hurra!» porwali się znowu. Przes-

trzeń się zmniejszała. Bolszewików strach obleciał. Rozdygotane alkoholem ręce nie umiały nastawić ani wycełować broni. Kule przenosiły lub nie donosiły, a garszka szaleńców była coraz bliżej. Do tego rosółowiecka kawalerja, mająca być osłoną, nie miała zamiaru wyjeżdżać z za wzgórz, skąd obserwowała pilnie przebieg walki.

Równocześnie, w tym momencie prawie że decydującym, z niedalekich Antonin padł armatni strzał. Pocisk, witany jednogłośnie «ach!», poszybował, chichocząc, gdzieś w kierunku stacji. Po nim bezpośrednio padł drugi i trzeci. To przeważało szalę. Motory pancernych bestyj zaterkotały gwałtownie, i obie maszyny, najpierw zwolna, potem prędzej, zaczęły cofać się w tył. Po chwili zginęły za wzgórzem. Partyzanci mogli spokojnie bierać rannych i łapać wystraszone konie. Bitwa była skończona.

Godzina dochodziła 4-ta po południu.

Cały ten czas upłynął dla Antonin w niezwykłym naprężeniu i silnych emocjach. Zaledwo partyzanci wyszli pod Wolicę, artylerzyści — ci sami, których przed tygodniem tak entuzjastycznie witano, — odmówili stanowczo swego współudziału w walce. Gdy im zagrożono kulą, — zbiegli przez staw antoniński w stronę Jakimowiec. Zapanował popłoch. Niektórzy przeczniejsi mieszkańcy, przewidując odwrót wojska i klęskę, spróbowali wyjechać zawczasu. Zawrócili prędko. Wszystkie drogi, wszystkie wyjścia były obsadzone przez chłopów, którzy nie puszczali nikogo. Cała ludność wsi Antoniny, Mazepiniec i Orliniec czekała przy zaprzężonych już od świtu wozach, uzbrojona w co się dało, gotowa rzucić się na pałac, gdy tylko im broniewik uturuje drogę. Zgórz trzy tysiące uzbrojonych chłopów stało wokoło Antonin, czekając porażki legjonów. Głośno mówili, że nikogo z «pomieszczyków» nie wypuszczą z życiem. — Sztab ułański gorączkowo szukał między żołnierzami obeznanych z obsługą armatnią.

Wezwano swadrony z Tereszek, Hrycenek. Rzucono kłody na drogę. Gdy obsługę znaleziono, okazało się, że artylerzyści zabrali niezbędne kawałki upręży. Zgrzytając zębami z wściekłości, ułani chwycili za działo i wyciągnęli je na plac odkryty. Stamtąd dano ognia. Automobile się cofnęły.

Zmierzch zapadał, gdy partyzanci znużeni, schlapani błotem powrócili do Antonin. Marzyli o odwecie i schwytaniu w ręce choć jednego artylerzysty. Jaworski, ze strugami skrzepłej krwi na twarzy, wyglądał, jak upiór. Był draśnięty przez kule piętnaście razy. Zawsze nieszkodliwie. Granatowy huzarski kożuszek był porwany na plecach raz koło razu, jak pocięty batem. Jedno ucho miał postrzelone pięć razy. Zwisło w frendzlach jak u wojowniczego jabnika. Najcięższą stosunkowo ranę otrzymał w piętę, przy strzelaniu z kulomiotu.

Rannych przywieziono z pola dwudziestu kilku, zabitych sześciu; koni brakowało sporo. Poznajdywano je później. Plutony wszystkie przyszły do Antonin, bo Kremeńczugi natychmiast po wyjściu partyzantów zajęli bolszewicy ze stacji, chłopów i komitet fabryczny. Mieszkania urzędników były ograbione. Glińscy uciekli i nikt nie wiedział, gdzie są, a bolszewicy poszukiwali ich zajadle.

Sprawa nie mogła zostać na tym punkcie. Też samej nocy, mimo deszczu i ciemności, Jaworski wysłał podjazdy w ślad za automobilami. Powróciły o świcie, szczęśliwe nad wyraz: Jeden automobil zepsuł się, dojechał zaledwo do stacji i tam, naładowany na platformę, czekał na pociąg, który miał go odwieźć do Starokonstantynowa.

Drugi zatrzymali chłopci w Rosołowcach, żądając zwrotu pieniędzy lub powtórzenia wyprawy. Bolszewicy całą winę przegranej zwalali na chłopów, a o nowej ofensywie nie chcieli słyszeć. «Krakowskim targiem» proponowali zwrot połowy sumy. Pertraktacje szły opornie, a deszcz pada i droga rozpuszczała z każdą godziną. Była więc wszelka nadzieja zatrzymania jeszcze automobilu po drodze.

Natychmiast po odebraniu tych wiadomości zorganizowano wyprawę. Najpierw ruszono na stację, biorąc ze sobą działo, do którego wcale nieźła, choć częściowo

amatorska, zebrała się obsługa. Dwa szwadrony ułanów i dwa plutony partyzantów pod Naruszewiczem. Ogólne dowództwo objął pułkownik Musiewicz; Jaworski został w domu, lecząc swoją piętę.

Na stacji stał właśnie olbrzymi «eszelon» sowiecki. Gdy zaczęto bombardować stację, przerażeni towarzysze połomali karabiny, rzucając je z okien wagonu, i wywiesili białą flagę. Ruszono do ataku na broniewik. Załoga jego uciekła w popłochu, jeden szofer zginął. Ściągnięto maszynę z platformy i w triumfie przywieziono końmi do Antonin. Czekaliśmy wszyscy na drodze, pomimo deszczu i błota; każdy pragnął bodaj ręką dotknąć się cudownej zdobyczy.

Zabranie drugiego automobilu było jeszcze mniej krwawe, jeśli to możliwe. Partyzanci poszli i maszynę stojącą na drodze — poprostu zabrali. Bolszewicy uciekli piechotą, usłyszawszy strzały na stacji.

Triumf był zupełny.

(d. c. n.)

O SOCYALIŹMIE I STRAJKACH

Głosy wybitnych polityków angielskich.

Niedawno b. premier rządu angielskiego Ramsay Mac Donald, napisał do nowego wydania swej książki pod tytułem: «Krytyczne studja nad socjalizmem», znamienne przedmowę, którą winny poznać jak najszersze warstwy naszych robotników.

Mac Donald tak pisze:

«*Revolucja i materialistyczne poglądy, które od chwili ukończenia wojny zapanowały nad światem, oznaczają wielkie niebezpieczeństwo dla prawidłowego zrozumienia istotnego ducha socjalizmu. Ten nowy materialistyczny kierunek w życiu człowieka zapanował nie tylko nad tą klasą, którą nazywamy klasą «wyzyskiwaczy», lecz dotarł także do warstw pracujących.»*

Ze robotnicy czynią wszystko, aby polepszyć warunki swego życia, jest to słuszne. Chcąc jednak ten cel osiągnąć, zapominają klasy pracujące fizycznie, że i klasy umysłowo pracujące i kapitaliści, stanowią część składową organizmu społecznego. Skutki tego błędu są takie, że szkodzą potem własnym interesom robotników.

«*Należy tedy ciągle powtarzać, że ruchy zarobkowe, strajki, nie stanowią istoty socjalizmu, lecz bardzo często fałszują właściwego ducha nauki socjalistycznej i wskazują socjalizmowi niewłaściwą drogę. Konflikty między kapitalistami a robotnikami stoją w jaskrawej sprzeczności z duchem socjalizmu, są nieobyczajne i muszą prowadzić do ruiny całego społeczeństwa.»*

Tak mówi o socyaliźmie i o strajkach najwybitniejszy przywódca socjalistów angielskich, niedawny premier rządu angielskiego.

Podobne zapatrywania na strajki i na socjalizm ma też były angielski minister pracy Shaw, który w broszurce niedawno wydanej zaznacza, iż zamierza utworzyć osobną komisję, któraby rozpatrywała wszelkie spory między pracodawcami i pracownikami, i któraby unieвозмоżliwiwała wszelkiego rodzaju strajki, bo taki sposób rozsądzania sporów, jak się robotnicy sami przekonali, jest sprawiedliwym i korzystnym.

Tomas Shaw wykazuje dalej, że należy unikać bez-

względnie przerwy w pracy, czyli strajków, bo przez strajki największą szkodę ponosi publiczność, czyli ogół społeczeństwa.

Wiadomość powyższa jest nowym dowodem, że w socyaliźmie następuje wielka zmiana. Były minister rządu robotniczego, na którego czele stał Mac Donald, jak i szef tegoż rządu tj. Mac Donald, obaj przyznają, że strajki są zgubą dla społeczeństwa, «*więc tem samem zgubą i zbrodnią jest walka klas*», którą prowadzą nasi polscy socjaliści pod protektoratem żydów, jako ich pacholki.

Rozumnijsi socjaliści wyrzekają się tedy nauki twórcy socjalizmu, żyda Marksa, i zaczynają trzeźwiej zapatrywać się na życie i jego potrzeby. Naszym jednak polskim socjalistom, ogłupiałym przez żydów, daleko jeszcze do takiego trzeźwego zwrotu i sądu.

Nie zawadzi tu jeszcze przytoczyć zdania wybitnych także polityków z *prawicy angielskiej*.

Lord Churchill wyraził się w jesieni roku zeszłego na zgromadzeniu «Ligi przeciw socjalistycznej», że socjalizm jest *najgłupszą doktryną* (nauką), jaka istnieje na świecie, zapożyczoną przez angielskich socjalistów z Niemiec i Rosji. Socjalizm w praktyce najlepiej uwydatnia się w czynach ich przywódców, którzy, jak Mac Donald, gdy był szefem rządu, stał się właścicielem dużej ilości papierów wartościowych, narzekając jednocześnie na nikłą pensję premiera rządu.

Lord Churchill wyraził się w jesieni roku zeszłego kiem narodowym» który w czasie wojny popierał Niemców, aby szkodzić Angli i «*oszukiwał cały naród*».

Tacy oni wszyscy, ci przywódcy socjalistów; udają obrońców ludu biednego, gromy ciskają na kapitalistów a sami skupują kamienice i dobra ziemskie, gdy tylko uda się im z krzywdą ludu zebrać kapitały.

Największymi tedy obłudnikami w świecie i *oszustami biednego ludu*, są krzykacze, przywódcy i agitatorzy socjalistyczni.

PRAWDZIWIY KATOLIK I POLAK

CZYTA NA WYCHODŹTWIE

ZAWSZE «POLAKA WE FRANCJI»

Z życia Św. Wincentego

(Dokończenie)

Najwięcej jednakowoż go zajmowała dola ludu prostego. Sam 40 lat pracował nad nim na misjach, a gdy już do tej pracy czuł się niezdolnym, w 78 r. życia mawiał z boleścią: «Jakże się wstydzić muszę, że jestem nieużyteczny na świecie! Zaprawdę, nie mogę się wstrzymać, muszę się wam przyznać, że z tego powodu mam nowe i tak wielkie pragnienie, mimo małych dolegliwości moich skończyć życie pod jakim krzakiem, pracując w jakiej wiosce, iż zdaje mi się, żebym był najszczęśliwszym, gdyby podobało się Panu Bogu, uczynić mi tę łaskę».

Do pracy nad ludem wysyłał też wszędzie swoich Misjonarzy. Francję przebywali w różnych kierunkach. W okresie francuskim trzydziestoletniej wojny, gdy nieprzyjaciele zajęli Pikardję, posłał 20 swoich księży do obozu. We Włoszech rozpoczęli oni misję w kampanji rzymskiej 1638 r., potem udali się do Genui, gdzie ich gorliwość tak się podobała kardynałowi Durazzo, że wspólnie z nimi misji udzielał. Twardym polem pracy była Korsyka. Do Irlandji dostali się w 1646, do Szkocji w r. 1651. Do Polski, do Warszawy, pierwsi Misjonarze przybyli w roku 1651. Było ich 5: 2 księży, Lambert i Desdames, 2 kleryków i 1 brat. Ale nie starczyło św. Wincentowi Europy. W Tunisie przecież widział tysiące nieszczęśliwych niewolników. Trzeba im pomóc. I tam więc idą Misjonarze. Żeby zaś tem skuteczniej mogli działać,



wyjednał jednemu z nich godność i urząd konsula francuskiego w Algierze. Na Madagaskar udało się ich zrazu dwu, ale w dalszym ciągu przyniosła misja madagaska 27 męczenników z grona Zgromadzenia w niespełna 25 latach.

Ile już przyniósł ulgi i pomocy cierpiącej ludzkości za pośrednictwem Miłosierdzia! Zawiązało się to Zgromadzenie w r. 1633, pod przełożnictwem panny Le Gras, która za pozwoleniem św. Wincentego dnia 25 marca 1635 r. ślubem zobowiązała się do dzieła Miłosierdzia. Jako zwyczajne bractwo potwierdzone zostało w 1646 r. przez arcybiskupa paryskiego de Gondi. Ale ponieważ istnieć miało pod władzą biskupa, a p. Le Gras się tego obawiała, dlatego kardynał de Retz oddał jej Zgromadzenie pod wyłączną władzę św. Wincentego 18 stycznia 1655, tak też potwierdzonem zostało później przez króla i Stolicę Apostolską. Z podziwienia godnem zaparciem

pielegnowały Siostry chorych i ubogich. Odwiedzanie chorych, pielegnowanie ich po szpitalach, utrzymywanie nieszczęśliwych dzieci porzuconych, wychowanie ubogich dziewcząt, pocieszanie więźniów i t. d., oto zadanie życia każdej Siostry Miłosierdzia.

Za życia św. Wincentego wydostały się Siostry Miłosierdzia poza granice Francji jedynie do Polski w r. 1652. Była pomiędzy nimi Siostra Małgorzata Moreau. Trafiły właśnie na zarazę.

Umiął św. Wincenty szerokie koła zainteresować biednymi i opuszczonymi. Stworzył dla nich stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w r. 1634. W kilka dni po założeniu tego, liczyło już przeszło 100 stowarzyszonych pań z najwyższych rodzin. Z dniem każdym ilość ich wznosiła. Nie było zakątka, gdzieby nie zaniósł wsparcia i pociechy. Największą zasługę położyły w szpitalu Hotel Dieu, który rocznie 25.000 chorych przyjmował.

To stowarzyszenie umożliwiło Świętemu zajmować się istotami, które zapewne najpilniej potrzebowały opieki, t. j. nad porzuconymi dziećmi. Zdecydowała straszna chwila. Święty Wincenty szedł zaułkami przedmieścia paryskiego i tam zauważył, jak żebrak okrutny łamał dziecięciu członki, aby potem widokiem pokaleczonego dziecka pobudzać litość przechodniów do obfitszej jałmużny. Wziął dziecko na ręce swoje i zaniósł je do «żłóbka», gdzie pewna wdowa miała je żywić. To było w 1638



r. Ale sam Paryż miał rocznie takich podrzutków 400. Wyjednał dla nich św. Wincenty od króla 12.000 liwrów. Tego było za mało. Trzeba było najmniej 3 razy tyle. Pannie Miłosierdzia, którym polecił później starania o te dzieci, uważały to za niepodobieństwo. Chciały zwinąć to dzieło. Zbolały św. Wincenty z przerażeniem myślał o przeszłości tych niewinnych, a tak nieszczęśliwych dzieci. W roku 1648 rzewnie przemówił do Pań Miłosierdzia tak, że nie zdołały się oprzeć jego prośbom i błaganiom, i przyrzekły nadal utrzymywać i wychowywać podrzutki.

I o starcach i nieuleczalnych nie zapomniał. Dla nich to założył dom Imienia Jezusa w r. 1653.

O wstydzących się żebrac również pamiętał nasz Święty. W pomoc szli Panowie Miłosierdzia.

Słowem: miłosierdzie jego granic nie znało.

Skoro wskutek wojny trzydziestoletniej, a później

także domowej zjawily się w południowych prowincjach Francji zwykłe towarzyski wojny: nędza głód i zaraza, św. Wincenty rozwinął tak żywą czynność, że miliony liwrów wysyłał do nawiedzonych okolic. Żeby tem skuteczniej pobudzić ofiarność publiczną, wydawał sprawozdania, listy swoich Misjonarzy, którzy śpieszyli im z pomocą, a to znów ślad efemeridów, dziennika, gazety. Najwięcej może pieniędzy dla ubogich w Lotaryngji przeszło przez ręce brata Mateusza. Nie tylko Lotaryngja i Pikardja, ale i Szampanja, Poitou, Touraine, Vermandois i inne prowincje doświadczyły współczucia św. Wincentego, który aż do ostatniego tchnienia życia (27 września 1660 r.) nie przestał uważać ubogich i chorych za najdroższą «częstkę dziedzictwa swego».

Ale to wszystko tylko zewnętrzne życie św. Wincentego, to tylko dzieła jego, to to, co na zewnątrz widzimy, a zatem to, co wypływa dopiero z serca gorącego, rozpalonego heroiczną miłością Boga i bliźniego. Warto zaiste zajrzeć do tego serca, posłuchać jego tętna, dowiedzieć się, czem ono żyje, a co czuje spełniając tak wielkie dzieła, które świat zadziwiają. Znajdziemy tam niezrównane skarby szczytnej filozofji życiowej, idealnie wyrobionego charakteru, najszlachetniejszych przymiotów umysłu i serca.

To właśnie jest duch, który ożywia.

Jakimże będzie duch św. Wincentego, skoro takie są dzieła jego? Jedno bowiem do drugiego ma się, jak przyczyna do skutku.

Któż nie wie o tem, że św. Wincenty pod tchnieniem i wpływem łaski Bożej, znalazł sekret wyrobienia sobie cnót chrześcijańskich aż do bohaterskiego stopnia, wśród życia na wszelki pozór bardzo pospolitego,

owszem najzwyczajniejszego w świecie? że starał się o wszystkie cnoty i wszystkie posiadał w bardzo wysokim stopniu (nawet takie, które pozornie stoją w pewnej sprzeczności między sobą), tak, że nie możnaby powiedzieć, która z nich była panująca, gdyby pokora, którą je zakrywał jakby zasłoną, nie znamionowała każdego słówka i ruchu każdego, i gdyby miłość, która żarem przepelniała serce jego, nie płonęła tak jasnym płomieniem w tylu dziełach dobroczynnych? że dostawszy się na same szczyty cnoty i doskonałości, przecież mówił i czynił tak, jak gdyby wskutek grzechów i uchybień znajdował się jeszcze u stoków tej św. góry; że pracował aż do ostatniej chwili, tak, jak gdyby jeszcze nic nie zrobił, uważając się zawsze za początkującego i za nędznika wtedy, gdy wszyscy inni czcili w nim Świętego i poważali jako weterana w służbie Bożej i powiernika planów Opatrzności.

Oto, jak się przedstawia duch tego wielkiego Ojca ubogich i Patrona wszystkich dzieł dobroczynnych. Warto, naprawdę warto, zajrzeć w głąb tej duszy tak bezgranicznie Bogu oddanej bliźniemu. A gdy zdumienie nas ogarnia i pytać będziemy, jak mógł jeden człowiek, ubogi, pokorny, wcale się nie ceniący, zdziałać tyle dobrego dla kościoła i ludzkości, tak olbrzymiami sumami szafować, powołać do życia tyle i tak wielkich instytucji dobroczynnych, które w znacznej części do naszych przetrwały czasów, jak mógł chlebem zaopatrywać Paryż i wojną zniszczone prowincje, a przytem wszystkim zgromadzenia zakładać i kierować i nawet sprawami Kościoła rządzić we Francji; to odpowiedź na te pytania znajdziemy w duchu św. Wincentego, potężnie wspartym łaską Bożą.

(Koniec)

KOMUNIKAT

W sprawie zabezpieczenia praw z tytułów na okaziciela wywiezionych na terytorjum Z.S.R.R.

Główny Urząd Likwidacyjny, prowadząc rejestrację pretensji do Rządu Związku Sosjalistycznych Republik Rad o zwrot papierów wartościowych, bądź wywiezionych na terytorjum Republik Rad, bądź złożonych w instytucjach państwowych, społecznych i kredytowych na tem terytorjum, uznał za konieczne podać do wiadomości osób prawnych i fizycznych zainteresowanych, w sprawach wspomnianej kategorii, że zgłoszenia, jakie Główny Urząd Likwidacyjny utrzymuje w ewidencji, nie zawierają ani wszystkich danych, ani dowodów, jakich wymaga Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dn. 16 marca 1925 r. (Dz. Ust. N 28, p. 202) o wykonaniu Rozporządzenia Prezydenta Rz. P. z dn. 27 grudnia 1924 r. (Dz. Ust. N 115, poz. 1032).

W związku z tem podaje się do wiadomości obywateli polskich, przebywających zagranicą, a będących właścicielami tudzież depozytarjuszami wywieszonych

tytułów, by do 1 sierpnia 1925 r. złożyli w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym w Warszawie, ul. Foksal 3, względnie przysłali do tego Urzędu nowe podania, niezależnie od dawniejszych zgłoszeń lub rejestracji.

Podanie to winno zawierać imię i nazwisko, przynależność państwową petenta, miejsce zamieszkania jego, wykaz papierów wartościowych, termin wywiezienia ich na terytorjum Z. S. R. R., względnie złożenia w instytucjach na tem terytorjum. Do podania należy dołączyć 4 odpisy wykazu papierów wartościowych, sporządzone według wzoru, załączonego do wspomnianego Rozporządzenia wykonawczego, oraz stosowne dokumenty dowodowe (kwity depozytowe, wyciągi z ksiąg rachunkowych i t. p.) w oryginałach, wraz z prywatnym odpisem każdego, przyczem należy uiścić stosowną opłatę stemplową, a także, w razie wydania decyzji zabezpieczającej, pokryć kosztą jednorazowego ogłoszenia jej w «Monitorze Polskim».

KATOLICY POLACY I POLKI

WSZYSCY

DO LOURDES

15 SIERPNI

Matka Boska i kowalątko

Chodziła Panna Najświętsza po świecie, aż kiedyś zaszła do chaty ubogiego kmiotka i w kmiecej chacie prosiła o nocleg, bo indziej miejsca dla siebie nie miała.

Psy wiejskie spotkały Ją na drodze i pokłękaly przed Nią, zamiast ujadać; poznały Panią z Niebieskiego dwora. Ale chłopiek nie poznał, jakiego gościa ma pod swoją strzechą, więc jął się wymawiać, że noclegu dać nie może, bo chałupę ma ciasną, a dzieci dużo, miejsca brak..

Moja śliczna pani — rzeknie do Niej w końcu, — zajdź chyba do mojej szopy, tam przenocujesz spokojnie; w chacie niema kędy dać Tobie noclegu.

O drugiej po północy wielka jasność nagle go obudziła; wyjrzy na dwór, a tam nad szopą jego świeci gwiazda, ze wszystkich najjaśniejsza, a rój aniołów złotopiórych spadł na słomianą strzechę i jak stado gołębi kołuje nad nią, i śpiewa, i raduje się, i wesoło głosi, że Panna powiła Syna, z którego będzie «chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi!»

Wtedy kmieć ręce załamał złękniomy i biadać zaczął i wyrzekać:

— Wolałbym leżeć z dziatkami pod progiem, a Tobie, Boża Panno odstąpić chatę całą, żebym był wiedział, coś za jedna! żebym był wiedział...

W szopie zaś Jezus malusieńki drży od zimna, a Matka rąbek z głowy zdejmując na pieluszkę dla Niego, garstkę ziół pod kolanka Mu kładzie, słomą go okrywa i do snu kołysze piosenką: «Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!» nie chce posługi aniołów, których trzydzieści tysięcy gotowych czeka na Jej skinienie, — jeno sama się krząta około Dzieciątka, bo żaden anioł matki nie zastąpi. A wieść o narodzeniu Bożem najsampierw leci po ubogich, do prostaczków, do pastuszków pod lasem i budzi ich ze snu i wzywa, aby pierwsi bieżeli witać Pannę z nieba wysokiego, w żłobie złożonego na sianku, w ubóstwie wielkiem, skromniuteńkiem, jak polny kwia-

tek, choć cały świat jest Jego dziedzictwem.

Z hymnem aniołów, z kołysanką Bożej Matki mieszają się głosy pastuszków; małej Dziecinie na multance grają i rozmaite figle stroją, aby Pacholątko Boże zabawę miało; skromne dary szczerem sercem niosą i proszą o przyjęcie, a w żłobie śliczny Jezus przygląda się temu i wdzięcznie uśmiecha i rączki ku nim podnosi, jakby błogosławił.

Najświętsza krząta się w ubogiej szopie, pełnej niebieskich świateł i ziemskiego gwaru; i dobrotliwie i po-błażliwie zachęca do wesołości pastuszków, co z pokłonem pierwsi do Syna Jej przybieżeli.

I rojno i gwarno i wesoło było około klebki Jezusowej, jakby z nieba jasność i błogość wieczna wylały na ziemię...

A kmieć, co Bogu dał w szopie gościnę, prosty kmieć, kowal wioskowy z zawodu, cudem wynagrodzony był za nocleg ony; miał córkę, dziewczę miłe, ale kalekę, co się bez rąk urodziło i marny żywot wieść musiało. Ono dziewczątka pod szopę się skradło, między anioły i pastuszki z kolędą, more oczki miłosierne na Jezusa zwróciło i stało pokorne, nieśmiałe i dziwiło się temu, co ujrzano. Litością zdjęta, Matka Boża rzecze do córki kmiecej:

A podajno mi dziecko moje ze żłobu!..

Wtedy dziewczynie łzy stanęły w oczach, przystąpiła bliżej ze smutkiem i z żalnością wielką odezwała się:

— Jakże ja niegodna podam, kiedym bez rąk?

Sięgnij tylko, biedoto!

A ta sięgła i nagle urosły jej ręce, któremi Jezusa Matce mogła dać; więc jej dusza szczęściem wezbrała i zaczęła tą parą rąk urosłych w powietrzu machać, jak dwiema gałązkami świeżemi młoda brzoźka na wiosnę, i śmiała się, i płakała, i biegła do chaty, wołając::

— Oto mam ręce swoje, mam się czem modlić i czem pracować!

M. Gawalewicz (Legenda o Matce Boskiej).

Z POLSKI

Wojna celna między Niemcami a Polską.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest wojna celna między Niemcami a Polską. Niemcy zgadzają się w dalszym ciągu tylko na 100.000 ton węgla miesięcznie z Polski, podczas gdy my żądamy prawa eksportu 350.000 ton miesięcznie. Różnica więc jest duża. Rządowi polskiemu odstąpić od tej cyfry jest bardzo trudno, biorąc pod uwagę położenie produkcji węglowej na Górnym Śląsku. Z obu stron są pewne usiłowania, aby spór ten zażegnać.

Reforma rolna w Sejmie.

Obrady nad reformą wloką się. Wskutek obstrukcji, jaką robi stronnictwo Wyzwolenia, seanse są nadzwyczajnie burzliwe i hałaśliwe. Na wniosek tego stronnictwa wszystkie głosowania są imienne. Ostatecznie zdaje się, iż projekt w obecnej formie przejdzie w izbie i przed dniem 1 sierpnia znajdzie się na forum senatu.

Poseł szpiegiem bolszewickim.

Stronnictwo «Wyzwolenia» zapisuje się coraz gorzej w historii Polskiej. W tych dniach zaarrestowano już drugiego posła z tego klubu p. Ilinicza, który stał na czele bandy szpiegowskiej na rzecz bolszewików w War-

szawie. W mieszkaniu posła znaleziono instrukcje, pochodzące z Moskwy, według których poseł miał kierować akcją szpiegowską we wszystkich ministerjach.

Organizacja naczelných władz wojskowych.

Nasza armja jest w ciągłym stadjum organizowania. Poważnym postępowaniem jest pomyślnie zakończenie sprawy naczelných władz wojskowych. Jak donosi «Czas», określonym zostało już definitywnie stanowisko generalnego inspektora wojska czyli generała na wypadek wojny. Podlegać on będzie ministrowi Spraw Wojskowych. Władzę ma posiadać szeroką, gdyż podlegać mu będzie sztab generalny, inspektorowie armji i inspektor broni. Rząd ma zamiar zaproponować to stanowisko Marszałkowi Piłsudskiemu. Marszałek Piłsudski godzi się podobno na objęcie tego stanowiska. Swoją zgodę uzależnia jednak od licznych zmian personalnych na najwyższych stanowiskach wojskowych. W najbliższym czasie ma być rozpatrywana sprawa uposażeń oficerów, których płace są bardzo niskie. Niemniej ważne dla sprawności naszej armji są manewry, które się odbędą między 10 a 20 sierpnia, w okolicach Brodów i Bydgoszczy z udziałem wielu zagranicznych gości, między innymi generała Petain.

Odpowiedzi porady prawnej
Zamieszczamy w « Naszych odpowiedziach. »

SZTUKA POLSKA ZA GRANICĄ

Już od paru miesięcy w centrum Paryża otwartą została międzynarodowa wystawa sztuk dekoracyjnych. Każde państwo biorące w niej udział starało się, aby jego pawilon był najpiękniejszy, by uzyskać I nagrodę i móż się stać dla architektów przykładem jak należy bu-



dować domy, jak je urządzić, ażeby były ładne i wygodne. Polska wystawa przedstawia się bardzo korzystnie i przypuszczać można na podstawie już tam wypowiedzianych sądów, iż w klasyfikacji zajmiemy wysokie miejsce. Główną częścią wystawy polskiej jest pawilon budowy bardzo prostej, biały, wesoły z wieżą szklaną w pośrodku. Wieczorem zapalają w tej wieży elektryczne światła i wówczas błyszczy ona jak brylant. Fotografia nasza przedstawia właśnie pawilon polski oświetlony wieczorem. Wygląda naprawdę ferycznie. U dołu błyszczy napis « Republique Polonaise ».

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO Trzechsetlecie XX. Misjonarzy.

W dniu dzisiejszym XX. Misjonarze uroczą się oł chodzą trzechsetletni jubileusz swego założenia. Urzędowo bowiem nastąpiło ono w 1625 roku, aczkolwiek pierwsza misja urządzona przez założyciela tego zgromadzenia — św. Wincentego a Paulo — odbyła się o parę lat wcześniej, bo w roku 1617 we wiosce Folleville. Jak wiadomo, celem i zadaniem tego Zgromadzenia jest wychowanie kleru oraz praca nad ludem, ściślej może mówiąc, ewangelizowanie szerokich warstw społecznych za pomocą odprawiania misyj. Stąd też nazwa: XX Misjonarze. Są oni nimi w prawdziwym tego słowa znaczeniu, a działalność ich czasach dzisiejszych jest niemniej potrzebna, niż nią była ongiś. Jest bodaj nawet potrzebniejszą, jeśli się zważy na ten ogromny upadek poczucia religijnego, który daje się obecnie wszędzie wśród mas zauważyć.

Już w kilkanaście lat po założeniu pojawiają się XX. Misjonarze w Polsce, sprowadzeni do niej w 1651 przez królową Marję Gonzagę, małżonkę Jana Kazimierza. Pierwszym ich kościołem u nas był kościół św. Krzyża w Warszawie, z którego wygnani ukazem carskim po powstaniu 63 roku, obecnie doń znowu powrócili i objęli go w posiadanie. Największy rozkwit Zgromadzenia w Polsce przypada na połowę XVIII w. Prowincja polska posiadała wtedy przeszło 30 domów i 300 księży. Poza pracą ściśle misyjną prowadziła ona szereg szkół i seminarij, posiadała 2 drukarnie (Warszawa i Wilno), objęła pieczę nad ówczesnym szpitalnictwem, w którym to dziele niezapomniane zasługi położył ks. Boduen twórca po dziś dzień istniejącego w Warszawie szpitala Dzieciątka Jezus. Ciekawym szczegółem historii tego Zgromadzenia w Polsce jest, że tak rozpowszechniona u nas pieśń «Gorzkie Żale» przez niego właśnie wprowadzona w zwyczaj została.

Po upadku Polski XX. Misjonarze rozszerzyli swą działalność i na Rosję, a wpływami swemi sięgali aż pod Wołgę.

Ogółem Zgromadzenie XX. Misjonarzy liczy na całym świecie 35 prowincyj z 386 domami i blisko 2500 księżmi, oddając się nie tylko pracy misyjnej wśród ludu i nawracania pogan, lecz usilnie też pracując w dziedzinie naukowej i szkolnej — specjalnie w seminarjach duchownych — i opiekując się pokrewnem mu zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia, tak zwanych u nas Szarytek. Tylko, że kiedy te ostatnie zajmują się głównie czynami miłosierdzia względem biednych i cierpiących na ciele, XX. Misjonarze poświęcają się czynom miłosierdzia wobec duszy ludzkiej. Nazwałby ich też można jałmużnikami ducha. W ten sposób oba te zgromadzenia założone przez tego samego wielkiego miłośnika wszelkiej biedy dopełniają się w cudowny sposób. W obecnych czasach strasznej nędzy duchowej posłannictwo XX. Misjonarzy nabiera specjalnego znaczenia.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :

Prenumeratę Polaka we Francji.	Fr.
Na Zakład św. Kazimierza	Fr.
Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki).	Fr.
Wysyłam razem.	Fr.

Rzeczy ciekawe

Nieprzerwana fala pielgrzymów.

Od początku roku jubileuszowego do końca maja przybyło do Rzymu przeszło 350.000 pątników, w czym: 26.000 Francuzów, 24.000 Niemców, 6.000 Anglików, 7.000 Polaków, 4.600 Jugosłowian, 3.900 Hiszpanów, 2.380 Portugalczyków, 5.000 północno Amerykanów, 3.000 Węgrów, 2.6000 Austriaków, 2.300 Skandynawów, 3.400 Belgów, 1980 Szwajcarów i około 250.0000 Włochów. Liczby te dotyczą tylko zorganizowanych pielgrzymek: dodać jednak do nich należy conajmniej dwa razy tyle osób które nie brały udziału w pielgrzymkach, a przybyły prywatnie do Rzymu.

Człowiek, który przeliczył najwięcej pieniędzy na świecie.

Niedawno obchodził Mr. James Scott 25-letni jubileusz swej pracy na stanowisku naczelnego kasjera Banku Angielskiego. Wiadomo, że instytucja ta jest najpotężniejszym bankiem na świecie i operacje finansowe, które wykonuje sięgają wprost fantastycznych sum. Mr. Scott w ciągu 25 lat swego urzędowania przyjął osobiście lub wypłacił olbrzymią kwotę, która w przeliczeniu na naszą walutę wynosi 200 miliardów złotych. I raz jeden tylko pomylił się Mr. Scott, nie dopłacił klientowi 3 szylingi, błąd swój spostrzegł jednak zapóźno, więc sumę tę odesłał pocztą, narażając się na wydatek 2 pensów.

Z dziejów zawodowego żebraka.

W Wiedniu stał przed sądem niedawno niejaki Rudolf Hruby, żebrak zawodowy, z powodu wszczęcia sprzeczki z innym «kolegą». Przy tej sposobności wyszły na jaw ciekawe szczegóły z życia Hrubego. Dewizą jego jest: «wolę żebrać, niż kraść. Do żebrania jestem jeszcze zdolny. Hruby odznacza się tem, że jest «sławą» międzynarodową, gdyż nie ogranicza się na sam Wiedeń, lecz wydłuża swoje wędrówki daleko poza granice Austrii nawet. Hruby umie żebrać w dziewięciu językach. Kwestja paszportowa nie sprawia trosk Hrubemu. Nie dba o nią. Tak czy owak nie dostałby paszportu ze względu na liczne kary, a granice przekracza z łatwością także bez niego. We Wiedniu Hruby nigdy długo nie bawi, zagranicą więcej zarabia. Z datków swych ziomeków nigdyby nie mógł urzeczywistnić swego ideału: zakończyć żywot w ojczyźnie, żyjąc z procentu.

Zderzenie aeroplanów.

Technicy twierdzą, że jedno zderzenie pociągów więcej może ich nauczyć, aniżeli dziesięcioletnia praca w warsztatach i studja książkowe, albowiem każda rozbita ściana wagonu, każda pogięta sztaba wykazuje braki i wady konstrukcji, pozwalając unikać ich na przyszłość, tak, że dzięki jednej katastrofie, zapobiedz można licznym następnym.

W Europie zderzenia są jedynie przypadkowe, natomiast Ameryka nie licząc się z kosztami, organizuje katastrofy przypadkowe, dla celów doświadczalnych, z pociągami oczywiście bez pasażerów.

Niedawno zrobiono ciekawą tego rodzaju próbę z aeroplanami na lotnisku Wilburn-Wright koło Dayton, w stanie Ohio. Było to zderzenie najbardziej nowoczesne, a bardzo pouczające, gdyż dotąd przy rzeczywistych katastrofach aeroplanowych trudno było skonstatować braki aparatów, które przy każdym wypadku stawały się pastwą płomieni wskutek wybuchu benzyny, tak że zostawała z nich tylko bezkształtna masa. Badanie szczątków było interesujące z tego względu, że zderzenie samolotów odbywa się z szybkością niemożliwą do osiągnięcia przy żadnych innych środkach komunikacyjnych. Zdecydowano się zatem poświęcić tym próbom aż cztery aeroplany.

Dla dokonanie eksperymentu zbudowano na jednym końcu lotniska mur kamienny, mający dziesięć metrów szerokości, siedem metrów wysokości i jeden metr grubości. Poprzecznie do muru ułożono szyny drewniane przez całe lotnisko. Na szynach ustawiono aeroplan normalny, zmniejszając jedynie powierzchnię nośną i umacniając boczne sfery, aby się nie wznosił w górę. Po ukończeniu przygotowań puszczono śmigieł w ruch. Inżynier wskakiwał na maszynę, puszczał pełny gaz i szybko zeskakiwał na ziemię, poczem maszyna z szybkością stu sześćdziesięciu kilometrów pędziła po szynach. Nagle błysnęło, rozległ się trzask, to aeroplan uderzył o mur. Jadący w licznych samochodach członkowie komisji, inżynierowie i technicy zbliżają się, aby zobaczyć, jakie są skutki zderzenia aeroplanu z murem.

Propeler wbił się na pół metra w ścianę, motor wrył się w ziemię, inne części rozleciały się w drobne kawałki, odskakując niekiedy na pięćdziesiąt metrów od miejsca zderzenia.

Ogromne koszty, jakie pociągnęły za sobą te próby, dla których zniszczone cztery aeroplany, przyniosą niezawodnie korzyści rozwojowi lotnictwa,

«Wodna tragi-farsa» w Krakowie.

Powódź w Krakowie nie odbyła się bez incydentu na tle tragifarsowem i na szczęście nie przyniosła tragicznego rozwiązania. Oto pewien szofer pokłóciwszy się z żoną, postanowił zemścić się i skoczył do Wisły z mostu dębnickiego. Jak wielka była nienawiść denata do żony, świadczy fakt, że tonąc, wystawił jeszcze pięść, grożącą. Pod Wawelem wyłowiono szaleńca, który zdołał wrócić do żony, kontynuować sprzeczkę, a nie otrzymawszy przyznania sobie racji znowu skoczył do wody. Znowu go wydobyto, ale wtenczas stoczył on formalną walkę z ratującymi, tak, że musiano go skuć i odprowadzić na policję.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko

Numer, ulica itd

Miejscowość

Departament

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.

MAŁY WYCHODŹCA

Opowiadanie

DZIELNA LEŚNICZANKA

Głos odparł:

— Ten sam oddział, co był wczoraj.

— Czego tu chcecie? — podjęła.

— Zgubiliśmy się w lesie i błądzimy od rana. Otworzyć, inaczej rozbiję drzwi!..

Po chwili sześciu żołnierzy bolszewickich spożywało w kuchni leśniczówki strawę, rozdziawiając gęby od ucha do ucha, by połknąć możliwie najwięcej, a okrągłe ich oczy roztwierały się równocześnie ze szczękami, gdy z gardzieli wydobywało się gulgotanie, jak przepelnionych rynien.

Obydwie kobiety w milczeniu przglądały się szybkim ruchom długich ryżych bród, w których kartofle zdawały się zniknąć, jak w ruchliwej czarno-rudej wełnie.

Następnie zjadły wspólnie wieczerę w drugim kącie kuchni.

Pomęczeni bolszewicy, skończywszy jeść, zasnęli wszyscy sześciu dokoła stołu. Od czasu do czasu któryś z nich głucho uderzył czołem o stół, a wtedy, nagle przebudzony, zrywał się i wyprostowywał.

Zośka zwróciła się do podoficera:

— Połóżcie się koło ognia, starczy miejsca dla sześciu. Ja z matką będziemy spać na piąterku.

Obydwie kobiety udały się na piąterko. Słysząc było, jak szły po schodach, zamknęły drzwi na klucz, chodziły przez chwilę, poczemwszystko ucichło.

Bolszewicy wyciągnęli się na podłogę, nogami zwróceni do ognia, głowy wsparli na plecach, i niebawem wszyscy sześciu charapali na cześć rozmaitych tonów, głębokich i ostrych, silnych i miarowych.

Musieli już spać dość długo, gdy nagle rozległ się strzał tak głośny, jakby ktoś przypuszczał szturm do domu. Bolszewicy zerwali się w okamgnieniu. Wtem padły znów dwa strzały, a za chwilę trzy dalsze.

Drzwi na piętrze otworzyły się nagle i ukazała się leśniczanka, boso, w koszuli tylko i krótkiej spódniczce, trzymając w ręku świecę, z miną przerażoną. Z trudem wykrztusiła:

— Polacy idą, jest ich bardzo dużo. Jeśli was tu zobaczą, podpalą dom. Ukryjcie się szybko w piwnicy i zachowujcie się cicho. Bo jeśli posłyszą, jesteście zgubieni.

Podoficer mruknął zmieszany:

— Dobrze, a którą schodzi się do piwnicy?

Młoda kobieta szybko podniosła wąską, kwadratową klapę w podłodze i sześciu mężczyzn jeden po drugim po krętych schodach w podziemi, cofając się tyłem, a żeby łatwiej było poomacku trzymać się schodków.

Z chwilą, gdy ostatnia czapka żołnierska zniknęła w mroku piwnicznym, Zośka zatrzasnęła ciężką klapę dębową, grubą jak mur, twardą jak stal, o żelaznych zawiasach i ukrytym zamku, dwukrotnie przekręciła go kluczem, poczem wybuchnęła śmiechem, śmiechem

stłumionym a pełnym zachwytu, mając szaloną chęć tańczyć nad głowami swych jeńców.

Ci zachowywali się cichutko, zamknięci niejako w szczelnem, kamiennem pudle, dokąd powietrze dochodziło tylko przez małe okienko, opatrzone grubą kratą żelazną.

Zośka natychmiast ponownie roznieciła ogień i postawiła kociołek na zupe, mrużąc do siebie:

— Ojciec będzie dzisiaj bardzo zmęczony.

Następnie usiadła i czekała. Tylko regularne tykotanie zegara ściennego zakłócało głęboką ciszę domu. Od czasu do czasu młoda kobieta rzucała spojrzenie niecierpliwe, zdające się mówić:

— Jakże to trwa długo?

(c. d. n.)

Jawór.

Dwie osoby z pomiędzy bawiących się namawiają się na ustroniu, która z nich będzie aniołem, a która djabeł — i, wzięwszy się za obie ręce, stają naprzeciw siebie, tworząc niby rogatkę. Do nich przychodzą wszyscy uczestnicy zabawy, w długi sznur jeden za drugim ustawieni. Gdy ów szereg zatrzyma się przed rogatką, osoba idąca na czele śpiewa:

Jaworowi ludzie, czego tu stoicie?

Jaworowi ludzie!

Dwie osoby trzymające się za ręce odpowiadają:

Stojemy, stojemy, mosty budujemy,

Jaworowi ludzie!

Osoba pierwsza:

Z czego budujecie i z czego pleciecie,

Jaworowi ludzie!

Dwie osoby:

Z dębowego liścia, z brzoźowego kiścia,

Jaworowi ludzie!

Pierwsza osoba:

Dajże- nam, dajże nam stado koni przegnać

bo nam świdra trzeba!

Po tym śpiewie anioł z djabeł podnoszą ręce do góry tak, żeby wszyscy przejść mogli, a dopiero, gdy ostatnia osoba podejdzie, która jest owym świdrem, spuszcza ją nagle ręce dla jej zatrzymania i pytają: do kogo przystajesz? Zatrzymany nie wie, który z Jaworowych ludzi jest djabeł, a który aniołem, ale obiera sobie jednego z nich i staje za nim. Tymczasem szereg cały bawiących się okrąża boki i przybywa do Jaworowych ludzi. Następują te same połączone ze śpiewem zapytania i odpowiedzi, tylko Jaworowi ludzie potrzebują teraz topora i zatrzymują znowu ostatnią osobę. Tym sposobem, potrzebując rozmaitych narzędzi i części składowych do mostu, jako to: świdra, topora, siekiery, dłuta, klamry, gwoździa, belki, bala, poręczy i t. p. zatrzymują po kolei wszystkich grających, którzy, dobrowolnie wybierając sobie jedną lub drugą stronę, podzielili się na dwie drużyny. Wtedy dopiero wykrywa się, który z Jaworowych ludzi jest djabeł, a który aniołem: oto djabeł wydobywa z ukrycia pyłę skreconą z chustki, śmiga nią i rozpędza tych, co za nim stanęli; anioł zaś rozdaje swojej drużynie orzechy lub kawałki chleba albo piernika.

Nasze odpowiedzi

W. H. Noyant. Jeden egzemplarz kontraktu ma pan prawo żądać i zatrzymać u siebie. Mimo, że płaca Pana jest niską przy dzisiejszych cenach, zwracamy uwagę, że wobec groźby bezrobocia i kryzysu w przemyśle lepiej ostrożniej i roztropniej będzie zachować dotychczasowe miejsce.

A. S. Alise St. Reine. (Cot d'Or). Nie napisał Pan, czy rodzice pozostawili testament. Jeżeli go niema, to i tak ma Pan prawo absolutnie dochodzić swojej części.

M. K. Marles-les-Mines. Pieniądze, przekazane przez Pana z Niemiec do Polski nie mają żadnej wartości. Kredytu narodowego nie radzimy kupować, ponieważ wygrana jest mało prawdopodobna, a my tej instytucji nie znamy zupełnie.

B. K. w Buantes le H. Drome. 10 fr. otrzymaliśmy, abonament zapłacony do 15.9. Spodziewamy się, że odtąd gazety będą dochodzić regularnie po przeprowadzonej reklamacji.

M. R. 77 rue Tete d'Or, Lyon. Otrzymaliśmy pieniądze. Adres zmieniliśmy. Abonament zapłacony do 15 sierpnia.

S. A. Amiens (Somme). Owszem, 10 fr. otrzymaliśmy 20.5. Abonament zapłacony do 1 listopada.

S. K. Brouck. Belgique. Pieniądze, 50 fr. otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy do Polski pod wskazanym adresem.

R. RF. Montfort. (Seine). W naszym piśmie nie umieszczamy anonsów matrymonjalnych.

M. M. Renesure. (Nord). Abonament Sz. Pani zapłacony tylko do 15 maja.

P. P. Guilberville. (Manche). Pieniądze otrzymaliśmy. Abonament zapłacony do 1 listopada.

S. S. Beauvais. Otrzymaliśmy 15 fr. na prenumeratę od 15 marca do 1 listopada. Książkę wystaliśmy.

I. M. Allex. (Drome). Abonament zapłacony do 1 października.

Polacy w Pithiviers. Wkrótce u was będzie książka polski. Dzień, w którym przybędzie zapowiemy wam o parę tygodni naprzód.

St. G. Salze. Nowych dokumentów wyrobić nie można. Trzeba zażądać wydania swoich papierów od pracodawcy. Jemu nie wolno waszych papierów przetrzymywać. Przenieść się na inne miejsce można dopiero po ukończeniu kontraktu.

POSZUKIWANIA

I

Barbara, chez Mr. Mullot, 38 rue de la Gare a Nauvris (S. et M.) poszukuje Antoniny Albert, która przyjechała do Francji 20 października 1923 r. do okolicy Amiens lub Aisne. Wszelkie wiadomości prosimy skierować pod powyższym adresem.

II

Szukała Leon a Sérifontaine St. Victor, Usine (Oise) poszukuje Rozalji Szukały, której ostatnie miejsce pobytu było u Mr. Freyer a Trois Monts par St. Honorine (Calvados). Ktoby cokolwiek o niej wiedział, raczy zawiadomić pod adresem redakcji.

III

Grzybowski Kazimierz poszukuje Władysława Barczuka, który wyjechał do Francji w roku 1923 z córką Marjanną. Ktoby miał o nim wiadomość, prosimy podać pod adresem «Polaka we Francji».

UCZMY SIĘ CZYTAĆ

Musimy oczka otworzyć,
Otworzyć szeroko, całe
Ażeby poznać litery,
Litery duże i małe.
Musimy oczka otworzyć,
Patrzeć i o nic nie pytać
Tylko się uczyć przedziutko
Rachować, pisa i czytać.
Świat jest szeroki i piękny
Książka ze światem jest w znowie
A bez nikt go nie pozna
I nic się o nim nie dowie
Są książki jak wielkie miasta,
Są niby drzewa wysokie,
Jak morza nieprzemierzone,
Jak niebo jasne, głębokie.
Są książki barwne jak bajka,
Tak kwiaty z łąki kobierca,
Są takie jakbyś je wyrwał
Z swojego własnego serca.
Są dyktowane przez Boga
A ręką ludzi pisane...
Są także złe niby chwasty
Lecz te niech będą nieznanne.
Ażeby poznać świat boży
I jego piękno mózdz chwytać
Musimy oczka otworzyć
I prędko uczyć się czytać.

Czerkawska.

Chochlik drukarski

Złośliwy chochlik wypłatał nam figla. Zamiast życzeń dla p. Dygasów redakcja chciała przesłać życzenia dla p. Dyjasów. Serdecznie ich za ten błąd przepraszamy.

KALENDARZ

LIPIEC 30 DNI

Niedziela 19 lipca. 7 po Świątkach Wincentego a Paulo w. Ewangelja «O fałszywych prorokach» (Mateusz 7).
Wschód słońca: 4.2; zachód słońca: 8.10.
Wschód księżyca: 2.46; zachód księżyca: 7.8.
Poniedziałek 20 lipca. Bł. Czesława w. patr. Pols.
Wschód słońca: 4.3; zachód: 8.8.
Wschód księżyca: 3.34; zachód: 7.51.
Wtorek 21 lipca. Praksedy p.
Wschód słońca: 4.4; zachód: 8.7.
Wschód księżyca: 4.29; zachód 8.28.
Środa 22 lipca. Marji Magdaleny.
Wschód słońca: 4.6; zachód: 8.6.
Wschód księżyca: 5.29; zachód: 8.58.
Czwartek 23 lipca. Apolinarego b. m.
Wschód słońca: 4.7; zachód: 8.4.
Wschód księżyca: 6.32; zachód: 9.24.
Piątek 24 lipca. Kunegundy król. polsk. Krystyny p. m.
Wschód słońca: 4.8; zachód: 8.3.
Wschód księżyca: 7.38; zachód: 9.47.
Sobota 24 lipca. Jakóba Apostoła. Krzysztofa m.
Wschód słońca 4.10; zachód 8.2.
Wschód księżyca 8.45; zachód: 10.8.

Towarzystwa

Przysyłajcie

Korespondencje |

Z waszego życia.

PO RAZ PIERWSZY WE FRANCJI PAMIĄTKI PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW. Z NAPISAMI POLSKIMI.

Staraniem « Polaka we Francji »

Pamiątka pierwszej Komunji św.

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru « Polaka we Francji » z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunji św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunji św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunji św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególnie dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

Dolicza się koszta ofrankowania, 50 cent. od sztuki.

Przy zamawianiu należy wyrazić swoje życzenie, czy mamy wysłać w dużej kopercie, czy też w rulonie. W kopercie nie liczymy opakowania. W rulonie liczyć musimy po jednym franku od rulonika. Przy zamówieniu wyżej 12 sztuk wysyłamy zawsze w rulonie i doliczamy go do kosztów.

Nabyć można tylko w księgarni

« Polaka we Francji »

Adresować zamówienia:

« POLAK WE FRANCJI »
263 bis, rue Saint-Honoré,
PARIS. (1^{er})

Książki do Nabożeństwa

Mamy na składzie wielki wybór książek do nabożeństwa w cenach najrozmaitszych od 4 do 24 franków. Każdy więc może zamówić sobie książkę jakkolwiek według swojego upodobania i według stanu zamożności.

Adresować

« POLAK WE FRANCJI »
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS, 1^{er}

Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 15 lipca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	103,50
Za 1 dolara	Frs. :	21,23
Za 1 złotego	Frs. :	4,18

W WARSZAWIE, dnia 14 lipca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	25,20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,19
Za 100 franków	Złotych p.	23,25

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

**KSIĘGARNIA
POLAKA WE FRANCJI**

Katechizm Polski Stron 120	Fr.	2 50
Historja święta — 186	—	3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religii we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamote książki są potrzebne bo przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

OBRAZY :

Pamiątka pierwszej Komunji św. w dużym formacie, w pięknych kolorach. Fr. 5, 8, 10
Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej w dużym formacie do zawieszenia na ścianie nieoprawne. Fr. 10

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr. 3

Zamawiać pod adresem

POLSKA KSIĘGARNIA

Polska księgarnia p. Gorausa w Paryżu dostarcza szybko wszelkiego rodzaju książek francuskich. Pisać należy

LIBRAIRIE UNIVERSELLE
18, rue Mabillon
Paris (6^e)

POLAK WE FRANCJI

263 bis, rue Saint-Honoré, 263 bis.
PARIS-1^{er}.

Przy zamawianiu wyciąć adres i nalepić na kopertę

Warszawski Bank Zjednoczony

ZARZĄD : Warszawa, Marszałkowska 129

Liczne oddziały w kraju i zagranicą. — Korespondenci na całym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej

ODDZIAŁ W PARYŻU

Banque de l'Union de Varsovie.

Telefony : Louvre 31-10 i 33-74
Adres telegraficzny : Uniwersaw. - Paris 4, RUE EDOUARD VII. — PARIS (9) Pocztove konto czekowe : Paris 572-60
R. C. Seine 203-654 B

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE we frankach, złotych polskich i w innych walutach.

Za wszystkie wkłady Bank płaci 6 proc. rocznie. — Zwrot pieniędzy na każde żądanie i bez żadnego terminu wypowiedzenia. — Za wkłady na termin roczny Bank płaci 7 i pół proc.

Bank wydaje książeczki oszczędnościowe — otwiera rachunki czekowe

Uwaga : Oszczędności należy składać w wielkiej instytucji Bankowej Polskiej, mającej siedzibę główną w kraju i podlegającej kontroli państwowych władz polskich.

Przekazy do Polski Bank uskutecznia bezpłatnie

— WYPŁATA W POLSCE SZYBKA I BEZ ŻADNYCH POTRĄCEN —

W asne biura bankowe : *Abcon, Billy-Montigny, Oignies, Lens, Valenciennes, Marles.*

Listy należy pisać po polsku i adresować :

Banque de l'Union de Varsovie 4, rue Edouard VII. — Paris (9)

Métro : Opéra i Madeleine.

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Kapitał akcyjny i zapasowy ca 10 milionów złotych (około 38 milionów franków)

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
R. C. Seine N° 158.611

Warszawa-Poznań-Kraków

Tel. : TRUD. 42-48, 55-49, 66-78. — Inter. 112
Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

ODDZIAŁY W POLSCE :

Warszawa (9 oddziałów miejskich), Aleksandrów, Augustów, Baranowice, Będzin, Biała podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsk Cieszyński, Brodnica, Brześć n/Bugiem, Brzeziny, Bydgoszcz, Chełm, Chelmo (POMORZE), Chełmża, Chojnice, Chrzanów, Czersk, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Dubno, Dziadów, Główno (koło Łowicza), Gostynin, Gostyń poznański, Grajewo, Grodno, Grodzisk, Grójec, Grudziądz, Horodzieja, Hrubieszów, Inowrocław, Kalisz, Katuszyn, Kartuzy, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krotoszyn, Krzemieniec, Kutno, Laura-Huta (Siemianowice), Leszno, Lida, Lidzbark, Lipno, Lubartów, Lubawa, Lublin, Lubliniec, Lwów, Łódź, Łomża, Łowicz, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk Mazowiecki, Mogielnica (koło Grójca), Nakło, Nieśwież, Nowe Miasto, Olkusz, Opoczno, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomż., Ostrów Poznański, Ostrowiec n/Ka-

mienną, Parczew, Pińsk, Piotrków, Plock, Podwoleżyska, Poznań, Pruszków, Pruzany, Przemyśl, Puławy, Pultusk, Radom, Radomsk, Radzionkovo, Radzyń Podlaski, Radzyń Poznański, Rawa Mazowiecka, Rawicz, Rohatyn, Rożyszcze, Równe, Ruda (Górny Śląsk), Rybnyk, Rypin, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Sieradz, Sierpc, Skarżysko, Skiernewice, Słonim, Sochaczew, Sokółka, Sokółów, Sosnowiec, Stanisławów, Stobce, Stryków pod Łodzią, Suwałki, Swiecie n/Wisłą, Świętochłowice, Szydłowiec, Tarnowskie Góry, Tczew, Tomaszów Mazowiecki, Toruń, Tuchoła, Turek, Ustroń, Wąbrzeźno, Wojciechowo, Węgrów, Więcborg, Wieluń, Wilno, Włocławek, Włodawa, Włodzimierz Wołyński, Wodzisław, Wołkowysk, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zduńska-Wola, Żelechów, Żgierz, Żółkiew, Żuromin, Żychlin, Żyrardów.

ODDZIAŁY : w Gdansku, Londynie, Brukseli i Rotterdamie.

REPREZENTACJE WE FRANCJI (Comptoir Général de Change) :

Barlin (P.-de-C.) Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.) I-szej Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République; Doua (Nord), 2, rue Terrasse-St-Pierre; Lens (Pas-de-Calais), 15, rue de la Paix; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes; Neux-les-Mines (Pas-de-C.),

254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale; Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libecourt; Dourges (P.-de-C.); Harnes (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.).

We wszystkich Biurach udziela sie informacji bezpłatnie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE, jako jedyny Polski Bank we Francji, posiadający około 170 Oddziałów w kraju i zagranicą, przesyła pieniądze najpewniej, najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszych wsi. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

BANK przyjmuje wkłady oszczędnościowe i otwiera rachunki w złotych i frankach za najwyższym oprocentowaniem.

Bank płaci od depozytów we frankach za natychmiastowym wypowiedzeniem 5 proc.; za wypowiedzeniem kwartalnym 5 i pół proc.; za wypowiedzeniem półrocz. 6 proc.; od wkładów na termin roczny Bank płaci 7 procent.

Listy należy pisać po polsku i adresować : Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, rue de Châteaudun, Paris (9^e).